

Monte Carlo ostatni raz

Poznańska prasa bardzo szeroko informowała przez wiele lat o przebiegu Rajdu Monte Carlo. Kibiców szczególnie interesowały tak zwane punkty kontroli czasu (PKC), które przez kilkanaście lat sytuowane były w Poznaniu, a które z wielką pieczołowitością przygotowywali i organizowali członkowie Automobilklubu Wielkopolski. W poniedziałek 24 stycznia 1972 roku, Gazeta Poznańska dokładnie informowała, co się działo w stolicy Wielkopolski w sobotę 22 stycznia. Jak się potem okazało, to był ostatni raz, kiedy PKC zorganizowany był w Poznaniu...

W sobotę już od wczesnych godzin rannych mieszkańcy Poznania zaczęli się gromadzić wokół Ośrodka Sportowego przy ul. Chwiałkowskiego, gdzie znajdował się kolejny Punkt Kontroli Czasu 41. Rajdu Monte Carlo. Przyjazd pierwszych załóg spodziewany był co prawda na godz. 10.30, jednak przy obecnych, raczej doskonałych warunkach, istniała możliwość wyprzedzenia przez zawodników harmonogramu jazdy.

Rzeczywiście, pierwsze załogi rajdowe, które w piątek wystartowały z Warszawy, zjawiły się w Poznaniu kilka minut po godz. 9-tej. Ku radości rzesz poznańskich entuzjastów automobilizmu pierwszym samochodem, który zjawił się na PKC był biało-czarny BMW Alpine z numerem 114, a więc Adam Smorawiński, który jedzie z R. Żyszkowskim. Tuż za nim meldowały się następne załogi: francuska G. Larrousse oraz szwedzka z B. Waldegaardem (obie w Porsche). W dalszej kolejności odnotowaliśmy numery: 28 (H. Walter – NRF na Porsche), 93 (R. Eberhardt – NRF na BMW) i nr 99 (T. Tewes – NRF na Oplu). Nasze załogi na polskich Fiatach również zameldowały się w komplecie. Z wyjątkiem wozu A. Jaroszewicza i J. Wojtyny, który miał drobny defekt w skrzyni biegów, pozostałe Fiaty 125p spisują się dobrze, choć nasze załogi podkreślały, że rajd się dopiero rozpoczął i trudno już teraz oceniać ich rajdowe walory.

Po tankowaniu paliwa przy Podwalu wszystkie wozy stanęły na parkingu, gdzie służby serwisowe poszczególnych firm dokonywały przeglądu i zewnętrznej kosmetyki. Polskie Fiaty również udały się do TOS-u na testowy przegląd przez specjalną ekipę z Żerania. Załogi natomiast udały się do pomieszczeń POSTiW (Poznańskie Ośrodki Sportu Turystyki i Wypoczynku, przyp.), gdzie stworzono im jak najlepsze warunki. Mało kto korzystał jednak z możliwości snu; wolny czas upłynął raczej na przygotowaniach do dalszej jazdy. Na przykład Ewa i Sobiesław Zasadowie sporo czasu spędzili w TOS-ie, by zjawić się na PKC na pół godziny przed startem. Marek Varisella spędził np. trochę czasu na fotelu dentystycznym.

Trzy minuty po godzinie 12, pierwszy wóz ruszył w dalszą drogę. Był nim serdecznie żegnany nr 4 – Francuz Larrousse w Porsche. Za nim startował Szwed Waldegaard, a następnie małżeństwo Zasadowie w Fiacie 125p. Z Poznania do Wrocławia wystartowało ostatecznie 39 wozów. W Gdyni wycofał się (po kraksie pod Białymstokiem) Holender Slotemaker (Ford Ascona), a z Poznania nie wyruszył J. D. Jakubowski – Francuz polskiego pochodzenia.

Na podkreślenie zasługuje dobra organizacja Punktu Kontroli Czasu. Przede wszystkim trafne było jego usytuowanie przy POSTiW, gdzie ekipy miały doskonałe warunki do wypoczynku, a entuzjaści sportu motorowego, mogli oglądać z bliska zawodników i ich pojazdy. Kibice nie popisali się jednak przy wyjeździe z Poznania, tarasując niepotrzebnie ul. Dolna Wilda. Dokładająca dużych wysiłków służba ruchu MO z trudem opanowała sytuację. Rajd odbywa się przecież przy pełnym ruchu.

Tak to informowała o poznańskim PKC, Gazeta Poznańska w styczniu 1972 roku. Niestety, więcej razy Rajd Monte Carlo do Poznania już nie zagościł...



Na poznańskim PKC największą popularnością cieszyli się E. i S. Zasadowie oraz A. Smorawiński. Rozmawiają przy „fiacie” małżeństwa Zasadowie — zdjęcie z lewej.

☆

Dwaj wielcy faworyci tegorocznego rajdu: Larrousse (Francja) i Waldegaard (Szwecja) — na zdjęciu z prawej.

☆

Z usług gabinetu dentystycznego poznańskiej Poradni Sportowo-Lekarskiej skorzystał Marek Varisella, któremu na trasie dokuczał ból zęba. W akcji dr. Strzyżewska.

